

Wieża książęca w Siedlęcinie

W zasadzie już się przyzwyczailiśmy by wieżę mieszkalną w Siedlęcinie nazywać książęcą a nie rycerską. Została ona bowiem ufundowana przez księcia Henryka jaworskiego i jego żonę Agnieszkę w drugiej dekadzie XIV wieku. Przeprowadzone badania dendrochronologiczne stropów wieży wykazały niezbicie, iż belki użyte do przykrycia parteru musiały być ścięte w 1313 roku, zaś stropów wyższych kondygnacji rok później. Właściwie wyników takich badań nie można podważyć. Są więc one miarodajne i dokładnie pasują do przekazów mówiących, iż książę budował wieżę w latach 1313-1314. Fakt ten utwierdza w przekonaniu o słuszności tezy, że obiekt powinien być nazywany wieżą książęcą. Tym bardziej, że kolejny właściciel, będący rycerzem, odkupił ową wieżę dopiero w roku 1369, a więc długo po śmierci księcia. Może właśnie dlatego, że kolejny właściciel obiektu był rycerzem przyjęła się poprzednia nazwa. Dzisiaj słusznym wydaje się przywrócić wieży jej właściwy status. Zwłaszcza, że wieża ta jest jedną z największych w Europie środkowej. Oczywiście nie był to typowy obiekt obronny. Został zbudowany na cele mieszkalne. Świadczą o tym wyniki prac archeologicznych jakie są tu prowadzone od niemalże dekady przez dr Przemysława Nocunia, który wraz ze swoimi studentami rokrocznie „znęca” się nad zachowaną substancją. Widoczne dzisiaj liczne wykopy i dziury po jego pracy dobitnie wskazują na jego zamiłowania do „wiercenia” dziury w całym. Bez tych jednak prac nie dałoby się poznać historii obiektu. Teraz po kilku latach prowadzenia prac archeologicznych wiedza o wieży w Siedlęcinie przybrała zupełnie inny, nowy wymiar. Wiemy już, że jej fundatorami była para książęca, wiemy bardzo dokładnie w jakich latach została zbudowana. Wiemy także, choć tutaj akurat konkretnej daty nie udało się ustalić, w jakim okresie powstały słynne na całą Europę freski o tematyce świeckiej. Przedstawiają one legendę rycerza Okrągłego Stołu - sir Lancelota z Jeziora. Do tej pory malowidła uważane były za przedstawienie fundacji klasztoru cysterskiego w Krzeszowie. Od początku jednak takie wytłumaczenie było nieudokumentowane dostatecznie i nie miało prawa się obronić. Teraz mamy jasność w tym względzie.



Foto: Krzysztof Tęcza

Oczywiście początkowo wieża siedlecińska nie wyglądała tak jak dzisiaj. Chodzi tu przede wszystkim o jej wnętrze. Chociaż nie tylko. Jeśli chodzi o zewnętrzne mury to zachowały się np. wyraźne ślady po zamurowanym krenelażu. Także dach był początkowo skonstruowany nieco inaczej. Niespodzianek odkryto tutaj dużo więcej. Poczynając od piwnicy, odstonięto w niej oryginalną rampę do transportowania beczek. I niech to nie zmyli wszystkich, gdyż w tamtych czasach w beczkach przechowywano nie tylko wino. Same piwnice różnią się znacznie. Mimo, że pochodzą one z okresu średniowiecza, to jedna z nich poprzez wykonanie obudowy z czerwonej cegły wygląda jakby powstała znacznie później. Nic bardziej mylnego. Sama logika mówi, że to niemożliwe. Na kondygnacji przyziemia czeka na nas jeszcze jedna niespodzianka. Otóż zaraz za drzwiami wejściowymi znajdują się otwory w bocznych ścianach, w których zauważono drewniane belki. Nie chcąc ich niszczyć przez dłuższy czas wstrzykiwano w nie specjalną pastę, która miała wytworzyć sztuczny poślizg. No i udało się. Dzisiaj belki te z łatwością można wyciągnąć ze ściany i zablokować zamknięte drzwi. Zupełnie tak jak dawniej. Niespodzianką, a zarazem sensacją, jest tutaj fakt, iż owych belek nie można ani wyjąć ani włożyć ze względu na ich długość. Jediną możliwość umieszczenia ich w otworach mieli tylko budowniczowie, którzy murowali portal i osadzali w nim drzwi. Można tego było dokonać tylko wtedy gdy nie było jeszcze zbudowanych przeciwległych ścian. A więc mamy dwa oryginalne elementy pochodzące z czasów budowy wieży!



Foto: Krzysztof Tęcza

Dzisiejsza wieża, poza piwnicami i kondygnacją przyziemia, to pomieszczenia o wymiarach 20x15 metrów. Raczej jest nieprawdopodobnym by było tak zawsze. Po pierwsze nikt, zwłaszcza w czasach, w których nie było dobrych systemów grzewczych, nie zdecydowałby się na mieszkanie w tak dużych pomieszczeniach. Po drugie, aby obiekt spełniał wszystkie potrzebne funkcje, koniecznym było wydzielenie mniejszych pomieszczeń, tak by było ich więcej. Wiadomo przecież, że para książęca potrzebowała dwóch oddzielnych sypialni, dwóch pomieszczeń dla ich osobistej służby, a nie byłoby zdziwieniem gdyby jeszcze zażyczyli sobie pomieszczenia dziennego. Ponieważ do części zajmowanej przez parę książęcą, poza służbą nikt nie powinien mieć dostępu, ich apartamenty znajdowały się na najwyższej kondygnacji wieży. Wyżej urzędowały tylko osoby pilnujące i w razie konieczności

broniące obiektu. Oczywiście musiała wówczas istnieć jakaś klatka schodowa pozwalająca im na dotarcie tam bez przeszkadzania księciu. To była, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, część prywatna wieży (ogólnie niedostępna).



Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ książę miał w swoich obowiązkach przyjmowanie innych władców czy osoby dobrze urodzone, przygotowano do tego celu sporą salę na niższej kondygnacji. To właśnie tam wykonano jeszcze za czasów księcia jaworskiego piękne malowidła ściennie, które ponownie odkryto dopiero w 1880 roku. Początkowo kondygnacja ta była podzielona na trzy mniejsze sale. W największej podejmowano znamienitych gości. Dzisiaj wchodzi się tutaj po schodach usytuowanych w rogu. Dawniej istniały tu schody wychodzące centralnie na wizerunek świętego Krzysztofa. Świadczą o tym odkryte ślady w więźbie stropowej oraz zdjęcia, na których widać starą klatkę schodową. W murowanych ścianach zewnętrznych widać wyraźne załomy, czyli miejsca gdzie kiedyś istniały ściany działowe. Część belek stropowych nosi ślady pożaru jaki miał tu miejsce. Na szczęście w porę podjęta akcja ratunkowa pozwoliła uratować ten wyjątkowy obiekt. Opalone belki nie zostały na tyle uszkodzone by trzeba było je wymieniać.

Ciekawostką jest zachowane zdjęcie ukazujące piec kaflowy z XVII wieku, który w roku 1910 został przeniesiony do pałacu Schaffgotschów w Cieplicach, gdzie zachował się do dnia dzisiejszego. Na kaflach tego pieca znajduje się przedstawienie Filis ujeżdżającej Arystotelesa. W ten właśnie sposób Leonardo da Vinci ukazał zniewolenie rozumu przez miłość.

Podczas prac badawczych odkryto także malowidło przedstawiające Matkę Boską z Dzieciątkiem oraz drewnianą szafę w ścianie co może świadczyć o tym, iż pomieszczenie to mogło służyć za kaplicę. Nie byłoby w tym nic dziwnego, mieszkańcy tej rangi z reguły posiadali kaplice, tak by w każdej chwili mogli skorzystać z posługi kościelnej.

Aby pokazać ostatnie odkrycia archeologiczne dokonane w przyległych do wieży obiektach udostępniono wykop założony w jedynej niepodpiwniczonej części budynku oficyny. Odkryto tam

średniowieczny mur obwodowy, który początkowo otaczał wieżę. Była tam także fosa. W narożniku odkopano kamienne kroksztyny, prawdopodobnie podtrzymujące wykusz wysunięty nad wodą. Kolejne wykopy założone przed zabudowaniami pozwoliły na stwierdzenie, iż znajdował się tu kamienny most prowadzący nad fosą poprzez dawny budynek bramny.

Ponieważ zależy mi na tym by każdy zaciekawiony niniejszymi informacjami postanowił sprawdzić je na miejscu, zakończę na tym swoją relację ze spotkania zorganizowanego w przedostatni poniedziałek marca 2015 r. Dr Przemysław Nocuń, prowadzący od wielu lat badania w wieży, tym razem wcielił się w super przewodnika i po wykładzie wstępnym oprowadził wszystkich przybyłych tego dnia do Siedlęcina. Muszę przyznać, że była to prawdziwa gratka. Rzadko mamy bowiem okazję by poznawać historię obiektu przez jej odkrywcę.

Krzysztof Tęcza